Nr. 55. Lwów, 9 Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2. ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie . . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Nowy prezydent Unji.

W nocy z d. 3. na 4. b. m. w białym pałacu Waszyngtońskim złożył przysięgę nowy prezydent unji amerykańskiej, Hayes, kandydat stronnictwa republikańskiego, które tym wyborem dokonało ostatniego zwycięztwa politycznego w kraju i niebawem będzie zmuszone przez demokratów do usunięcia się z widowni władzy i wpływu.

Wielkie cienie Waszyngtona i Franklina, tych czystych nieskażonych duchów republikańskich, twórców unji dzisiejszej, z jakąż boleścią i wstydem patrzeć muszą na to pohańbienie najszczytniejszej idei politycznej, najdoskonalszej formy rządu, jakie dokonało się w Ameryce w ciągu lat ośmiu pod rządami republikańskiego prezydenta Granta! Nie obwiniamy jego samego; i owszem nie posiadamy żadnego dowodu, ażeby Grant osobiście popierał system korupcji i społecznego rozprzężenia, jakie zapanowało w krajach unji, zarówno na Północy, jak na Południu; wiemy, że potrzeba na to genjuszu albo tytanicznej siły, aby jednostka mogła powstrzymać bieg pewnego prądu, skoro tenże ogarnie wszystkie umysły; nie obwiniamy przeto bezwzględnie Granta, w każdym jednakże razie nie możemy w sobie obudzić szacunku dla tego męża stanu, gdy spojrzymy na dzieło moralnej deprawacji i politycznego rozbicia, jakie wylęgło się pod jego rządem. Niedołęztwo albo brak hartu, brak siły w inicjatywie i talentu politycznego u byłego prezydenta unji, zaważył na szali losów rozprzęgającego się społeczeństwa amerykańskiego, jako czynnik zabójczo-ujemny, dodający fatalnej otuchy żywiołom rozkładu. W epoce takich przesileń wewnętrznych, jakie przechodzi obecnie Ameryka, nie wolno piastunowi władzy być słabym albo nieprodukcyjnym; nieubłagany sąd historji czepia się wtedy przedewszystkiem jego osoby i spycha wszystkie najróżnorodniejsze przewiny społeczności na barki jednego człowieka.

Jakiż stan rzeczy zastaje świeży wybraniec unji? Oto dwa kontrasty, jeden polityczny, drugi narodowy, z których pierwszy wyrobił się wskutek niezręczności rządzących w ostatnich lat dziesiątkach, drugi od wieków trwający, a wskutek tejże samej niezręczności dotąd nie zatarty, występują na jego powitanie w całej pełni, we formie jeszcze ostrzejszej, niż do niedawna. Mówimy o kontraście republikanów i demokratów z jednej, a białych i murzynów z drugiej strony. Republikanie przedstawiają zdyskredytowaną i szczególnie naturze unji nie odpowiadającą ideę centralizacji państwowej, demokraci pragną samorządu stanów. Ci ostatni uzyskali przy ostatnich wyborach większość w izbie reprezentantów, a w najbliższej sesji uzyskają takową i w senacie. Centraliści republikańscy przestaną być niebawem siłą polityczną; czuje to p. Hayes, nowy prezydent, i w orędziu swem do kongresu wystosowanem, więcej odnosi się do demokratów, niż do własnego stronnictwa. Marzy on w niem o „trwałem uspokojeniu“ kraju i przyrzeka użyć wszelkich środków, jakie mu w rękę podaje władza i zaufanie obywateli, ażeby jak najrychlej zatrzeć dzisiejsze różnice pomiędzy Północą i Południem. Wszakże doszło już dzisiaj do tego, że nie ma większego miasta unji, nie ma jednej stolicy kantonu, w której przy tej albo owej sposobności nie lałaby się krew po ulicach, krew bratnia sączona z piersi republikanów i demokratów. I obecnie przecież gubernator Luizjany, Packard, zamknął się w gmachu rządowym w Nowym Orleanie i gotuje się wytrzymać oblężenie demokratów. Do czegóż to dąży? Miejmy nadzieję, że Hayes, autor tak pojednawczego orędzia, nie poprzestanie na zamanifestowaniu deklamacyjnem swych politycznych przekonań, ale będzie miał wolę i siłę do ich przeprowadzenia w czynie. Wypadki nie czekają; kataklizm polityczny i socjalny zbliża się z coraz despotyczniejszą siłą rozpędu, i jeżeli Hayesowi nie uda się na drodze reform spiesznych w kierunku decentralizacji politycznej i samorządnego ukształtowania władz kantonalnych, zapobiedz grożącemu wybuchowi, natenczas amerykański związek federacyjny rozpadnie się na kilka osłabionych i niezdolnych do życia grup państwowych, nie scementowanych żadną rozleglejszą ideą polityczną a tem samem pozbawionych warunków bytu i rozwoju.

Podobnie, jak rzeczony kontrast dwóch stronnictw politycznych, zagraża unji również i nieuregulowany aż dotąd stosunek białych do murzynów na południu.

Nie wchodzimy w tej chwili w trafność projektów, które zmierzają do przesiedlenia resztek ludności murzyńskiej gdzie indziej, ażeby przez to zaprowadzić upragnioną jednolitość w organizacji społecznej Południa; na teraz podnosimy tylko ustęp z mesażu, który zapowiada kroki zmierzające do sprowadzenia modus vivendi pomiędzy obu współżyjącemi rasami, a mianowicie autonomiczny ustrój gminy i szkoły dostępne dla wszystkich, darzące błogosławieństwem jednej i tejże samej nauki obydwie rasy. Może istotnie na tej drodze dadzą się wygładzić kontrasty; nauka o braterstwie ras i ludów może zatrzeć stare a barbarzyńskie tradycje, żyjące jeszcze w świeżej pamięci południowo-amerykańskich plantatorów, i po latach czterech ustępujący Hayes będzie mógł wynieść ze sobą przekonanie, iż dał swojemu krajowi podwaliny przyszłego rozwoju na drodze wszechstronnego uprawnienia stronnictw politycznych i plemion różnobarwnych.

Trzeciem zadaniem Hayesa, nie ustępującem w żywotności żadnemu z tamtych, będzie oczyszczenie urzędów amerykańskich, zagrzęzłych w błoto najsromotniejszej sprzedajności, o jakiej historja nie wspomina. Cały system biurokratyczny amerykański oparł się dzisiaj na zasadzie przekupstwa, przerastającego w rozmiarach fikcje najśmielszej wyobraźni. Zdarzające się w Europie wypadki biurokratycznej sprzedajności, miniaturowe mają kształty wobec faktów, o jakich donoszą codziennie z Ameryki, i jakie stały się tamże normą powszechną. Potrzeba będzie wypalić tego raka co prędzej, bo czas płynie, a ten szał powszechnego przekupstwa, sięgający dziś już aż niemal do osoby samego prezydenta, szydzący z prawa i najpierwotniejszych pojęć o publicznej moralności, urośnie w najkrótszym czasie do takich rozmiarów, że do reakcji przeciw niemu zabraknie żywiołów; że cnota stanie się synonimem zbrodni a występek będzie miał swoje ołtarze w kraju. Kiedy raz usunie się w jakiem społeczeństwie w dziedzinę mytów parę tych zasadniczych pojęć o dobru, cnocie i sprawiedliwości, natenczas stuleci potem potrzeba, ażeby zbałamuconą ludzkość powrócić na zdrowe tory. Przypomnijmy czasy cezarów rzymskich.— Ile tam wieków zmarnowało się dla plonu dziejowego, zanim nowe żywioły plemienne odrodziły moralnie i fizycznie zgangrenowany ustrój starej Romy.

Pomór dzieci w kraju naszym.

Niema kraju w całej Europie, w którymby więcej umierało dzieci, jak w naszej Galicji. W 1876 r. od urodzenia do 5 lat życia umarło tyle w Galicji, ile we wszystkich prowincjach przedlitawskich razem wziętych, t. j. 239.000. W pierwszym zaś roku życia umarła trzecia część wszystkich urodzonych.

Straszna ta śmiertelność pochodzi z braku oświaty ludu, nędznego pożywienia, a jeszcze nędzniejszych pomieszkań, z nieodpowiedniej do wieku odzieży i obówia, a nareszcie z braku wszelkiego umiejętnego pielęgnowania w czasie choroby. Nędza, przygnębienie, niezmiernie wielkie podatki i lichwa, wysysające środki ludu naszego nie pozwalają skutecznie zaradzić ciemnocie i wpłynąć na hygieniczne wychowanie dzieci; lecz pozostaje nam opieką nad chorymi zmniejszyć liczbę umierających. Cóżeśmy zrobili w tym względzie? Niestety nic albo bardzo niewiele.

W innych krajach Europy szpitale tworzą się i utrzymują prywatną dobroczynnością; kraj nie ma potrzeby suszyć sobie głowy chorymi. U nas nie tak się dzieje. Dobroczynność istnieje, nawet w obszernych rozmiarach, lecz i na nią przyszła moda. Wszystkie datki, wszystkie fundacje są skierowane na utworzenie stypendyj dla uczącej się młodzieży. Galicja posiada tak wielki fundusz stypendyjny, jakiego nie ma żaden kraj w Austrji. Za to wszystkie inne instytucje są zupełnie zapomniane i kraj nasz tak biedny i tak niesłychanie obciążony podatkami musi oddawać trzecią część budżetu swego na pomoc cierpiącym, ze szkodą innych gałęzi gospodarstwa społecznego. Szpitale nasze, dzięki tej opiece i tej pomocy urosły, poprawiły się, lecz wiele w nich jeszcze braków, żeby odpowiedziały rzeczywistym potrzebom i wymaganiom. Dla dzieci zaś chorych nie mamy żadnego specjalnego zakładu krajowego, a szpitale publiczne nie są odpowiednie do potrzeb wieku dziecinnego.

Kilka dobroczynnych osób, widząc te drobne biedactwo, skazane na śmierć niechybną, zaczęły zbierać środki na utworzenie ochronek i szpitalików. Lecz siły ich nie są w stanie zaradzić złemu. Urządzone ochronki chybiły celu, bo brak środków na utrzymanie tych zakładów spowodował w nich nędzę nie mniejszą, jaką dzieci cierpiały w domu rodziców lub opiekunów. Opis ochronek istniejących we Lwowie dla dzieci, jest zastraszający, a w rezultacie — wychowanie skrofulicznych nędzarzy, którzy staną się z czasem tylko ciężarem dla biednego kraju naszego.

W Krakowie ks. M. Czartoryska, wsparta pomocą sejmu, rządu i ofiarnych obywateli wybudowała piękny szpitalik na 60 chorych dzieci — lecz cóż to znaczy wobec wielkiej potrzeby! Jestto kropla w morzu!

Jedyny szpitalik urządzony we Lwowie przez ks. Jadwigę Sapieżynę jest ciasny i nieodpowiedni do swego przeznaczenia. Na prośbę towarzystwa, które zawiązało się pod przewodnictwem księżnej, sejm zgodził się udzielić pożyczkę 10 tysięcy na wybudowanie odpowiedniego pomieszczenia. Lecz budynek należycie urządzony będzie kosztować około 50 tysięcy — a na to środków nie ma.

Jeżeli nie przyjdzie w pomoc prywatna dobroczynność, dobre chęci i praca tych nie wielu ludzi, którzy się podjęli tego pięknego zadania — zginie marnie. Dlatego też odzywamy się do was, ludzie serca, abyście dopomogli do tego dzieła ludzkości. Hrabia Skarbek zostawił po sobie imię, które czcić będą mnogie pokolenia, czerpiący w jego zakładzie nim naukę i utrzymanie. Zostawcie i wy imię swoje w pamięci wdzięcznych matek, dając im środki zachowania przy życiu tych, którzy z czasem staną się obywatelami kraju.

KARCZMA.

Napiszę wam sprawozdanie z procesu.

Ou est la femme? — pytają trybunały nad Sekwaną.

Lecz w niniejszym procesie nie ma kobiety.

Nie ma kobiety, królującej z kamelją w warkoczu na lśniącym parkiecie salonów.

Nie ma kobiety, zamiast wielkości cnoty żądającej wielkości zbrodni.

Niniejszy proces urodził się w karczmie.

Gdzie jest karczma? — to pytanie jest modłą śledztwa u nas.

W pewnej włości pode Lwowem było ich aż dwie. A właściciele obu tych świątyń alkoholu, jeden imieniem Szymon a drugi imieniem Juda, żyli z sobą od niepamiętnych czasów w nieprzebłaganej wojnie, jak Montecci i Capuletti. I tylko jeden tryumf cieszył obu tych wampirów: oto i Szymon i Juda czerpali nieprzebrane skarby z jednego źródła — z ciemnoty, namiętności i nędzy ludu!

Pewnej nocy lipcowej siedziało u Szymona trzech mężczyzn.

A za szynkfasem siedział Szymon — rudobrody czy kruczowłosy — i patrzał.

A pod piecem siedziała Szymonowa — ziewająca czy uśmiechnięta — i patrzała.

A zaś nie patrząc wcale na Szymona i Szymonowę, jak w zagach skandynawskich dzieci nie patrzą na upiory, siedziało ich trzech przy szerokim stole i piło.

Pierwszy z nich to olbrzym. Ma plecy jak Cyklop, twarz jak karjatyda, a grzywę jak lew. Lecz to wszystko niczem — patrzcie w jego oczy. Takich płomieni nie znajdziesz w źrenicach potępieńców dantejskich. Takie płomienie znajdziecie tylko w głowniach pożarów.

Nazywa się Iwan. Dawniej posiadał on największe gospodarstwo w całej włości. Lecz później opętał go demon, jedyny demon, co zstępuje w te dziewicze lasy cywilizacji. Iwan rozpił się, a rozpił się tak szalenie, że zapomniał już tęsknić za idyllą minionego szczęścia. Zapomniał żałować, a nauczył się nienawidzieć, nie znał już pokuty, a żądał zemsty. Nie cierpiał cnoty i w kał ją rzucał, aby mścić się za własny swój upadek.

Między nim a dwoma drugimi towarzyszami stołu, nie było od dłuższego czasu żadnej styczności. Tamci dwaj przyszli do karczmy osobno. Tamci dwaj to rodzeni bracia.

Starszy z nich, Prokop, to wielki dygnitarz wioskowy, coś nakształt męża zaufania we wszystkich kwestjach spornych. Ma twarz spokojną i duże siwe oko, oko wierności i poświęcenia.

Młodszy, Semen, z obliczem zawiędłem i mgławem spojrzeniem.

Prokop właśnie przed wieczorem otrzymał tytułem pożyczki pieniądze od pewnego banku, który dla narodu jest niezmiernie ludzki. Na te pieniądze czekał Prokop cały kwartał. Cóż więc dziwnego, że Prokop, uradowany tak rychłem załatwieniem sprawy, zaprosił do Szymona białowłosego Semena, swego brata i komornika? Cóż więc dziwnego, że zastawszy u Szymona owego Iwana z chmurą na czole i błyskawicą w oku, zaprosił go do swego stołu, aby rozjaśnić mu chmury i błyskawice zagasić? Prokop słynął we wsi z dobrego swego serca. A kiedy Prokop miał tak dobre serce, więc cóż dziwnego, że owa kwarta historyczna już po raz trzeci krążyła w rozpłomienionem gronie?

Atoli Prokop zna granice wszelkiej wesołości. Jeszcze przed północą wstał i oświadczył, że idzie. Dokąd? Do domu, by nazajutrz być rzeźwym do pracy. Ta zapowiedź pracy rozanieliła oblicze Prokopa i przygasiła rumieniec, który nań rzuciła zabawa.

Zostali więc Semen i Iwan.

— Wódki! — krzyknął Semen.

Kiedy ten zawzięty idjota zakosztował trunku, wówczas pił aż do utraty przytomności.

Oto pierwszy akt tragedji chłopskiej!

— Nie ma wódki, tylko dla Prokopa! — odpowiedział Szymon suchym głosem i pogasił światła.

Semen i Iwan wyszli z karczmy.

Wyszli i stanęli. A była to wspaniała noc letnia, pełna rosy mdlejącej i gwiazd roziskrzonych i woni balsamicznej.

Lecz Semen nie patrzał na tarczę księżycową, ni też widział robaczków świętojańskich — jego tylko jedna żądza paliła, jedna wielka, niepokonana, samobójcza żądza.

— Wódki! — krzyknął jeszcze raz ochrypłym głosem.

Wtedy przybliżył się do niego Iwan, rozszerzył jak sęp swe oczy i jako gad zasyczał mu do ucha:

Okradnij brata!

Oto drugi akt tej tragedji!

Semen żachnął się jak ukąszony. Lecz kiedy Iwan począł mu rysować pyszne obrazy rozkoszy, wówczas Semen, słaby z natury, a tylko namiętnością silny, ugiął się bałwochwalczo przed potęgą złego i poszedł za Iwanem jak automat. Biedny Semen!

Nareszcie zdążyli do zagrody Prokopa. Blady i drżący zakradał się Semen do spokojnej sadyby brata. Trawa pod nim nie szeleściała, bo wszelka zbrodnia jest ostrożna.

Iwan tymczasem siedział przed chatą na dużym kamieniu, a nozdrza jego były rozwarte.

Po chwili wrócił Semen.

— Zbudziłem wprawdzie brata, ale pieniądze wyjąłem ze skrzyni! — szepnął ten chłop ciemny i pijany.

— Chodź! — wyrzekł demon.

Poszli. Poszli na drugi koniec włości, gdzie królował Juda, dzielny konkurent Szymona.

Siedli w karczmie za szerokim stołem. Zapach lip rozkwitłych zamieniali na duszną atmosferę brudnej szynkowni.

A w szynkowni Judy było ochoczo, jak na weselu, młodzieży było mnóstwo, po załamanej podłodze hasała wiejska zalotnica o włosach rozpuszczonych, a do taktu przygrywał jej drżącą od starości ręką grajek ociemniały.

Więc Iwan pił.

Więc Semen pił także.

Tak pili do czwartej godziny rano, aż nareszcie Juda, ów pionier oświaty w tej „Pół-Azji“, zamknął swój zakład wychowawczy. Ostatnia zwrotka piosnki zamarła na ustach bachantki wiejskiej, jedna połowa synów ludu zaimprowizowała sobie leże na stołach i ławach żydowskich, druga zaś chwiejnym krokiem podążyła do domów, a przed karczmą stanęli znowu tylko Iwan i Semen.

A na dalekim wschodzie świtało już zaranie i cisza była w około. Chłodny wietrzyk muskał białe kędziory Semena.

Lecz mimo że białka krwią mu zachodziły, mimo że w piersi przepalonej czuł lawę wulkanów, biedny Semen, ciemny Semen, tarł sobie od chwili do chwili po czole i oczach, i patrzał na Iwana z niepojętą jakąś trwogą.

— Iwanie, cóż zrobiłem?

Iwan milczał.

— Iwanie, on był moim dobrodziejem, on zastępował mi ojca!

Iwan uśmiechnął się szyderczo.

— On się dowie o mej kradzieży, duszę dam, aby się o niej nie dowiedział!

Z szarej gąsienicy zbrodni wyłaniał się złotoskrzydły motyl żalu i pokuty.

— Powiedz — ryknął Semen z pianą na ustach — powiedz, co mam zrobić, wszystko zrobię!

Motyl pokuty schował napowrót złoconą swą główkę.

— Podpal brata! — zasyczał złowrogi Iwan.

Oto trzeci akt tej tragedji.

Semen podpalił brata.

Semen był wtedy pijany. Był pijany wódką, pijany poczuciem swej nikczemności, pijany żalem i trwogą.

Potem uciekli. Uciekli daleko za wieś i spoczęli w gęstym lesie.

Iwan potępieniec zasnął wkrótce snem twardym — Semen czuwał i tylko strasznym wzrokiem patrzał na konary dębów stuletnich.

A po dwu godzinach niewysłowionej męczarni, po dwu godzinach potwornych widziadeł zbudzonego sumienia, usłyszał nędzny ten Semen jęki dzwonów dalekich, bolesne jak ostrza mieczów, a straszne jak sąd ostateczny.

Więc zerwał się nagle i jak gadzinę jął deptać śpiącego Iwana, a potem rzucił się w lasy i doły, przez cmentarze leciał z włosem rozwianym, z okiem martwem, zakrwawionem, z piętnem kainowem na czole.

Do pożaru!

I doleciał do miejsca bratobójczej swej zbrodni, i widział, jak belki z trzaskiem padały na ziemię. I poczuł w sobie siłę olbrzyma; — piekącym potem oblany, z wyprężonemi żyłami na czole i na ramionach, rzucił się w płomienie, a szalona fantazja mówiła mu, że uratuje jeszcze dom brata.

I sam jak pochodnia gorejąca to rzucał belki i słupy, to je podnosił i oblany iskrami, ryczał jak zwierz rażony. I nie wiedział co czyni. Nie wiedział, czy ratuje, czy też dopełnia dzieła zniszczenia, by sam jak Samson runąć mógł wraz z domem. A w olbrzymiem tem wysileniu był groźny, wściekły, wspaniały.

Lecz napróżno.

Na dymiącem zgliszczu usiadła nędza, a serdeczny Prokop patrzał smętnem okiem na przyszłość swą bez jutra. Tylko czasami siwe swe oko zwracał do Semena, który w rozpaczy tarzał się po płomiennych głowniach i w każdej głowni widział szyderczą twarz Iwana...

Epilog smutnego dramatu tego — w kryminale.

W. St.

Korespondencje „Kron. Codz."

Z pod Radziechowa.

Niedawno umieściła „Kronika Codzienna", artykuł o rekrutacjach żydów a w nr. 52 artykuł o społecznej organizacji żydów.

Nie mam na celu odpierania zarzutów uczynionych tu organom rządowym, sądzę jednak, że zarzuty podniesione przeciw referentom rekrutacyjnym przy starostwach nie całkiem są słuszne — w złem, jakie się wydarza, referent starostwa najczęściej zbyt mały, albo żadnego nie ma udziału, bo go nawet mieć nie może. Wiadomo powszechnie, że żydzi w państwie austrjackiem a szczególnie u nas w Galicji zupełnie osobny rząd w rządzie i osobną społeczność w społeczeństwie stanowią; istniejące prawa i ustawy o tyle tylko ich obchodzą, o ile dla ich dobra i korzyści przez nich wyzyskać się dadzą — wszelkie zaś prawa nakładające jakiekolwiek ciężary i powinności omijają, do takowych nigdy się nie stosują i na nie wcale się nie oglądają.

Jeżeli wielkomiastowe stosunki nie ukazują tego w takiej sile, po małych miasteczkach wszystkiemu można się najdokładniej przypatrzyć.

Kto temu winien, że żydom pozostawiono możność omijania wszelkich praw ze szkodą całego społeczeństwa, tego niewiem, ale to pewna, że tu właśnie tkwi źródło i początek złego.

Kto właściwie nad tem czuwać powinien i dlaczego nie czuwa ażeby zmusić żydów do wykonania istniejących i powszechnie obowiązujących praw, tego również nie wiem; z luźnych tylko pogadanek wiem tyle, że urzędnicy mają przekonanie, iż w sprawach dotyczących ogółu żydów, nie mogą działać energicznie i stanowczo, gdyż ci przemożnym wpływem swoim nietylko wszystko sparaliżują ale nadto postarają się o dotkliwą dla urzędnika nauczkę, ażeby w danych razach mniej był energicznym i mniej się troszczył o zastosowywanie praw do społeczności żydowskiej.

Do praw przez żydów z wszelką swobodą omijanych, należy przedewszystkiem prawo wzbraniające żenić się młodym mężczyznom przed tak zwanem wyjściem z 3 klasy wieku, — żaden chrześcjanin ominąć tego prawa nie potrafi, żyd go jednak z wszelką swobodą i bez najmniejszej trudności omija, dla czego więc zostawiono mu tę swobodę? Na prowincji nie znajdziesz żyda, któryenby w 20 roku życia nie był żonatym i ojcem kilkorga dzieci.

Wszelkie przestępstwa i przekroczenie praw i ustaw bywają przez władze dochodzone i karane, dlaczegoż więc żadna władza nie troszczy się dochodzeniem, karaniem przekroczenia powyższego? może kto powie na to, że wspomnione przekroczenie odbywa się cicho i potajemnie i dla tego nawet do wiadomości władz dójść nie może — ależ tak wcale nie jest, wesela żydowskie odbywają się całkiem publicznie a nawet z wielkim hałasem, że się tak wyrazę „mit Pauken und Trompeten".

Weźmy dalej na uwagę swobodę w prowadzeniu metryk przychodzących na świat i umierających. Kto je prowadzi? oto pierwszy lepszy, a często najgorszej konduity żydek — bez najmniejszej kontroli i odpowiedzialności, to też może nie rozminę się z prawdą, jeżeli powiem że połowa synów Izraela nie bywa wpisywaną do metryk służących do urzędowego użytku, a ztąd wypływa, że nie może być potem wpisaną do list rekrutacyjnych; — idźmy dalej: swoboda przesiedlania się z jednej miejscowości do drugiej jest pożądaną dla wszystkich obywateli państwa, żydzi jednak wyzyskują takową jako środek omijania ustaw dla tego właśnie powinna bydź ona w jakiś nadużyciom zapobiegający sposób unormowaną; kto zna małe nasze miasteczka, ten wie aż nadto dobrze, że oprócz żydów posiadających swe własne domy, mieszka w nich bardzo wiele rodzin żydowskich, z nazwiska i miejsca dawniejszego pobytu ani zwierzchności gminnej ani nikomu nieznanych i niekonskrybowanych — ci mnożą się i rosną na pociechę Izraela, a że jak mówiłem zwierzchnościom gminnym i odnośnym władzom zupełnie są nieznani, nie bywają też do wykonywania ustaw powoływani.

Z tego wszystkiego wynika, że ledwie połowa żydów mogłaby być pociąganą do wypełniania obowiązków, o których mówię, to jest, do rekrutacji, ale, że jak wyżej powiedziałem, żydzi mają wszelką wolność i swobodę omijania ustaw, przeto i ta część żydów, która mogłaby być do ich wykonywania powoływaną, stara się z pozostawionej im swobody korzystać i tu właśnie odgrywa największą rolę owo nieprawne, przedwczesne żenienie się i nieograniczona wolność zmieniania miejsca pobytu.

Żydzi najczęściej tylko z klasy biedniejszej żenią swoje dzieci w tej samej miejscowości, gdzie mieszkają; majętniejsi zaś zawierają układy przedślubne zwykle za pośrednictwem faktorów jeżdżących po całym kraju. Taki faktor proponuje naprzykład Jckowi N. z Tarnopola, aby ożenił swojego syna z córką Abramka N. dajmy na to z Radziechowa, gdy po następującem po tej propozycji bliższem poznaniu się stron układ przychodzi do skutku, następuje po upływie pewnego oznaczonego czasu wesele. — Zwyczajem jest u żydów, że wesele odbywa się w domu rodziców dziewczyny, czyli, jak to mówią, panny młodej, a po żydowsku „kały". Na dzień oznaczony przyjeżdża pan młody, czyli „chusem" z swą familją i krewnemi — odbywa się huczne wesele, po którem familja pana młodego odjeżdża tam, zkąd przyjechała, a nowożeniec pozostaje już w domu rodziców swej żony — jako nowy obywatel miejscowości, w której go nikt, a najmniej zwierzchność gminna nie zna, tembardziej, że w pierwszych kilku latach zupełnie się niczem nie trudni i tylko w szabasy uświetnia dom swojego teścia wdzięcznem wykonywaniem majufesa.

Ani zwierzchność gminna w Tarnopolu nie została zawiadomioną, że syn Jcka N. opuścił swe miejsce rodzinne, ani też zwierzchność gminna w Radziechowie nie wie, że przybył jej nowy obywatel — i wszystkim z tem dobrze — a po kilku latach wszyscy o wszystkiem zapominają; ponieważ zaś ów syn Jcka N. w czasie swojego ożenienia się liczył zaledwie 15 lub 16 lat, przeto po 5 lub 6 latach dopiero obejrzą się za nim w Tarnopolu, to jest wtenczas, kiedy zostanie wpisanym do listy rekrutacyjnej, ale po upływie tak długiego czasu w Tarnopolu nikt nawet nie wie, gdzie syn Jcka N. przebywa, a tym, którym o tem wiedzą, solidarność żydowska wyjawić tego zabrania, robią go więc tak zwanym zbiegiem rekrutacyjnym, ogłaszają nawet w dzienniku urzędowym „Gazety Lwowskiej", lecz jakoś nikt odszukać go nie może, a on tymczasem najspokojniej siedzi w Radziechowie, chwali Pana Boga spiewając swój majufes i śmieje się w kułak ze wszystkich poszukiwań — inaczej nawet być nie może, w Radziechowie nikomu się nie zameldował, nikt go więc nie zna, a po upływie 5 albo 6 lat, kiedy jest już ojcem pięciorga lub sześciorga dzieci, nawet nikt nie domyśli się, iż to jest, albo być może ten sam młodzieniec, którego w Tarnopolu brakuje.

Z wszystkiego więc okazuje się, że żydzi omijają prawo i wyłamują się z wszelkich obowiązków po prostu dla tego, że mają ku temu pozostawioną wszelką prawdziwie niepojętą swobodę.

Bukareszt 4. marca.

(...ski) Wiatr pokojowy zawiał ze wszech stron. — Depesze nadchodzące tak z północy i z południa jak i z zachodu zapewniają, że królestwo Boże pokoju zstąpi na ziemię na ten raz, lecz czy na długo? — czas to pokaże.

Ludek tymczasem tego pytania sobie nie stawia, kontent i szczęśliwy że dawno niewidziane a mile dźwięczące napoleony, dukaty i liry na nowo się pokażą, że eskont od weksli i mandatów, który dochodzi już do olbrzymiego procentu 500% obliczając na rok, spadnie znowu, — ludek boży przyklaskuje w dłonie myśli pokoju.

Lecz i w tym względzie jak i w każdym innym są pessymiści niedający wiary tym zapewnieniom pokojowym. — Popierają oni twierdzenia swoje nawet wypadkami natury; ilokrotnie bowiem, twierdzą oni, hordy Moskali ruszać się mają z miejsca, poprzedzają je zawsze epidemje i rozmaite klęski. Obecnie zaś tutaj od 1. marca, po pięknej pogodzie wiosennej nastąpiła raptowna zima. Zamieć śniegowa w jednym dniu pokryła ziemię białym całunem na kilkanaście cali, wiatr zimny dmie z północo-wschodu, śnieg padać nie ustaje, sanna niespodziewana, przerwy w komunikacjach kolejowych i telegraficznych — a wszystko to razem wziąwszy jest klęską dla tutejszego kraju stosownie do zwykłego klimatu, — a głównie klęską dla biednych ludzi tak tu licznych, którzy nie mają czem mieszkań opalić! I jak tu nie wierzyć, że to forpoczty moskiewskie do nas się zbliżają?

Porzuciwszy jednak wszelkie te i tym podobne prognostyki, trudno uwierzyć całkowicie w pokój, bo powiększanie ciągłe armji południowej moskiewskiej nie licuje wcale z zapewnieniami pokojowemi. — Przed wielką burzą zwyczajnie niebo się chwilowo wypogadza.

Z drugiej strony wieści o przygotowaniach tutejszych do przemarszu Moskali, są często przesadzone. — W jednym z naszych dzienników z dni ostatnich wyczytałem, że kładzenie drugiego toru kolei od Jass-Ungheni do Turn-Sewerin jest już na ukończeniu, gdy z drugiej strony mogę was zapewnić z źródeł najkompetentniejszych, że ani jednej szyny w tym celu nie użyto, i że ten zamiar tak jak i środki kolei tutejszych i potrzeba po temu nie istnieje. — Jeden tor więcej na 1000 kilometrach, to są liczne miljony, których nie ma, a które wydanemi by były naprożno, zważywszy że park kolei tutejszych musiałby być zdwojonym w takim razie, co znowu pożarłoby liczne miljony. — Jeden tor tak jak jest wraz z parkiem wystarcza na 10—12 pociągów dziennie w każdą stronę — co daje dzienny przewóz 6 do 8 tysięcy ludzie dziennie. Więcej nie można — chyba z zawieszeniem wszelkiego ruchu pasażerskiego i towarowego — i to ledwie do 12 tysięcy dziennie dójść można.

Od wojny przejdźmy do prac pokojowych, wewnętrznych w izbach. — Radzą i kłócą się — a nic uradzić nie mogą; w tem jest summa czynności sfer rządzących tutejszych. — Ministrowie pomiędzy sobą nie są w zgodzie, a izba posłów toczy ciągle z senatem wojnę o kompetencję, tymczasem kraj jak dawniej biedny i zdezorganizowany. — D. Sturdza minister finansów energicznie bierze się do przeprowadzenia swych reform finansowych w celu zrównoważenia budżetu — nie koniecznie jednak szczęśliwe ma pomysły i nie bardzo parlamentarnie je przeprowadza, stawiając przy każdym wniosku kwestję gabinetową jeżeli tenże wniosek bez zmiany przyjętym nie będzie.

Oto, w krótkości są jego propozycje: redukcja budżetu wojny o 5 miljonów — odcięcie 5% od płac urzędników, co ma dać $1^1/_2$ miljona (płacą oni już dotychczas 15% na emeryturę, której nigdy doczekać się nie mogą przy ciągłych zmianach personalu), podwyższenie stempla $2^1/_2$ miljona, podwyższenie podatku gruntowego o 1% — co daje 1 miljon, tyleż z akcyzy, nakoniec 1 miljon z redukcyj urzędników w różnych ministerjach (przed 8 miesiącami już przeszło na 2 miljony zredukowano) — razem więc budżet ma zyskać 13 miljonów, oprócz opłaty po 200 franków, która ma być nałożona na osoby, które chcą się rozwieść z związków małżeńskich. — Ten ostatni środek może być zarodkiem licznych zbrodni w klasach biedniejszych przy zwyczajach i obyczajach tutejszych.

Pomimo niepewności wypadków, które wiszą nad Rumunją, zagrażają bytowi naszej tu kolonji polskiej, życie jej narodowe rozwija się dziś pomyślnie. — Towarzystwo „Czytelni Polskiej" założone tu przed rokiem skupia coraz więcej rozproszone jednostki, choć daleko mu jeszcze skupić je wszystkie: na 300 mniej więcej bowiem rodzin polskich zamieszkałych tutaj, zaledwie 75 do towarzystwa należy. — Nie tracimy jednak nadziei, że wytrwała praca i uczciwe dążności potrafią po trochu przełamać apatję jednych, niechęć lub uprzedzenie innych.

Czytelnia posiada dotychczas 630 dzieł rozmaitej treści i w różnych językach, które zawdzięcza tak ofiarności kraju jak i swoich członków; 18 pism perjodycznych i codziennych dają możność jej członkom utrzymać się na wysokości postępu ducha w kraju.

Wczoraj to jest w dniu 3 marca odbyło się w „Czytelni" otwarcie wieczorków pouczająco-rozrywkowych, a to w obecności przeszło 70 osób, między któremi było do 20 kobiet.

Po zagajeniu wieczorku przez przewodniczącego zarządu Towarzystwa, który postawił sobie za zadanie dowieść potrzebę i użyteczność takich zgromadzeń jako też ich celu, wzywając zgromadzonych do poparcia tak czynnego jak i biernego, tego objawu nowego naszego życia towarzysko-narodowego, — Pan B. weteran z roku 1830 zajął słuchaczy odczytem historycznym z czasów Wazów, wykazując, że w tej epoce już ziarno naszego upadku rzucone było, przez zepsucie starodawnych cnót i obyczajów, a głównie przez fatalny dla wszystkich narodów wpływ Jezuitów. — Przebiegł on walki Bohdana Chmielnickiego, i zapowiedział w dalszym ciągu smutne panowanie Jana Kazimierza. — Następnie pani Ch. i panna M. piękną i pełną czucia grą na fortepianie, a pani D. i pan Ch. z przejęciem się i prawdą oddanemi deklamacjami, podnieśli i uprzyjemnili ten pierwszy wieczorek, urozmaicony jeszcze w przerwach chórem męskim z 6 osób, który odśpiewał trzy narodowe pieśni.

Sądząc z wrażenia, jakie na wszystkich uczestników ten pierwszy wieczorek wywarł, można mieć nadzieję, że i następne, które są co dni 14 zapowiedziane będą mogły liczyć na współudział i poparcie ogólne, posłużą zachętą dla tych którzy dotychczas zdala się trzymają i przyczynią się do skupienia i zespolenia nas wszystkich, których los tutaj rzucił. Szczęść więc Boże! uczciwym usiłowaniom.

Pisząc o Polakach tu przebywających, nie mogę milczeniem ominąć i tych, którzy perjodycznie tędy przejeżdżają. Niedola i nieszczęścia kraju naszego wyrobiły między nami oddzielny żywioł, złożony z ludzi, że się tak wyrażę, szukających awantur.

Niedawno przejeżdżało tu dwóch braci, których nazwisko pominę, którzy po walce Francji przeciwko Prusom, przyjęli udział w komunie paryzkiej, a gdy ta upadła znaleźli się w komunie kartageńskiej, następnie w obozie Don Karlosa przeciw rzeczypospolitej, a potem w wojsku Don Alfonsa, jako już króla Hiszpanji. Na wieść o wojnie Serbji, tam się znowu zaciągnęli — a teraz po jej skończeniu przejeżdżając przez Bukareszt, wiecie, gdzie się udali? Oto na wyspę Kubę, gdzie pułk ich hiszpański walczy przeciw wolności Negrów!!

Nazwanie i ocenienie takiego rzemiosła zostawiam czytelnikom, wstrzymać się jednak nie mogę od wyrażenia życzenia, aby dał Bóg, by najmniej podobnych żołnierzy z rzemiosła pomiędzy nami się wyrabiało.

Jest inna kategorja ludzi, którzy może i w najlepszych chęciach, lecz zawsze źle pojętych, a może gorzej jeszcze poinformowani, spieszą nieść Turkom krew swoją w ofierze.

Otóż z powodu licznych zawodów, których podobni ludzie bardzo już liczni, doznali, uważam za święty obowiązek przestrzedz tych, którzy zbyt łacnie chcą rozporządzać życiem swojem na korzyść innych, że Turcja żadnych legjonów nie formuje, i że po przybyciu tam, czeka ochotników tylko najokropniejsza nędza i gorzkie rozczarowanie.

Zastanowienia więc, ludzie zbyt gorącej krwi, życie wasze do was nie należy, a nierozważnym krokiem nietylko zdradzacie wasze obowiązki, lecz i gubicie siebie bez żadnego dla kogokolwiek pożytku!

Nie wiem, kiedy was ten list dojdzie, bo w chwili, gdy to piszę, zamieć śnieżna nie ustaje, komunikacje kolejowe zerwane i już trzeci dzień nie mamy ze świata wiadomości.

Z rady państwa.

(242 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 6 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. $^1/_2 12$.

Z porządku dziennego idzie sprawozdanie komisji budżetowej o szóstem dorocznem sprawozdaniu ze stanu długów publicznych.

Izba wyraża komisji kontrolującej długi publiczne uznanie za jej sumienność i poświęcenie.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku Rosera co do wydania ustawy o policji kolejowej. Wniosek ten brzmi jak następuje:

„Wzywa się rząd, aby ile możności przyspieszył zapowiedziane wniesienie nowej ustawy o policji kolejowej, której przepisom poręczona byłaby powaga za pomocą odpowiednich kar, tudzież aby zważył, o ile możnaby celem zabezpieczenia podróżującej publiczności stworzyć układy międzynarodowe o systemie ubezpieczeń na życie i wynagrodzeń z okoliczności wypadków nieszczęśliwych na wzór urządzeń angielskich i północno-amerykańskich." Komisja kolejowa oświadcza co do sprawy ubezpieczeń, że to należy nie do państwa, lecz do spekulacji prywatnej; co do przepisów policyjnych zaś, nie widzi braku żadnego, tylko rewizja przepisów dotyczących wydaje się jej pożądaną. Wnosi tedy co następuje: „Ze względu na ustawy istniejące i zważywszy, że rząd na posiedzeniu 210-tem przyrzekł, iż wniesie projekt ustawy o ruchu na drogach żelaznych, izba przechodzi nad wnioskiem dep. Rosera i towarzyszy do porządku dziennego."

W dyskusji modyfikuje Roser swój wniosek w następujący sposób:

„Wzywa się rząd, aby wniósł jaknajwcześniej przyrzeczoną na 210-tem posiedzeniu izby ustawę o policyjnym nadzorze ruchu na drogach żelaznych."

Dep. Steudel popiera wniosek Rosera, przytacza z własnego doświadczenia przykład lekkomyślności administracji kolei Franciszka Józefa. Wniosek ten przyjęto.

Idzie nakoniec sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku dep. Stendla, dotyczącym zabrania kaucji centralnej kolei morawsko-szląskiej na rzecz skarbu.

W dyskusji zabierają głos dep. Kronawetter, Weber, a co do formalności przy głosowaniu także dep. Grocholski.

Koniec posiedzenia o godz. 2. — Następne w piątek.

Przegląd polityczny.

Lwów, 6. marca.

Podróż jenerała Ignatjewa po Europie i układy Porty z Czarnogórą. — Oto są dwa fakta dość podrzędnej natury, które jednak w braku na razie innych, zajmują obecnie publicystów europejskich. Były poseł rosyjski przy wysokiej Porcie tak sobie osłabił wzrok (może podczas przechadzek z markizem Salisbury nad brzegami Bosforu), iż zmuszony jest zasięgnąć rady Bismarka i tym podobnych renomowanych okolistów. Inna wersja powiada, że jenerał Ignatjew jedzie po Europie dla znegocjowania pożyczki: inna wreszcie, iż zamiarem jego jest zapewnienie się o neutralności państw europejskich na wypadek wojny z Turcją. Ta ostatnia jest niezaprzeczenie najprawdopodobniejszą.

W obecnej sytuacji na uwagę zasługują zapewnienia dzienników półurzędowych i wielu innych, iż nadzieja utrzymania pokoju wzmaga się. „Indep. Belge" mówi w ostatnim numerze, iż widoki pokojowe znacznie się zwiększyły. Hrabia Nesselrode, syn byłego rosyjskiego kanclerza, niedawno miał się wyrazić w Berlinie: „Rosji nie spieszno; nie łatwo wyrzeknie się ona przywróconej niedawno zgodności państw europejskich". „National Ztg." otrzymuje od swego sprawozdawcy, mającego oddawna stosunki z pewną osobą zbliżoną z jenerałem Ignatjewem, wiadomości, według których co do możebnego wybuchu wojny w Petersburgu przychylają się do zdania, iż Porta przystanie na żądane ustępstwa i nie odwoła się do oręża; że wprawdzie w Konstantynopolu łudzono się nadzieją, iż w razie wojny z Rosją, Turcja nie znajdzie się bez sprzymierzeńców; ale że pod tym względem markiz Salisbury odebrał jej wszelką nadzieję. — „Pester Lloyd" pisze: „Wręczenie odpowiedzi na notę księcia Gorczakowa wkrótce nastąpi, w nocie tej nie tylko nie kładnie się nacisku na Rosję, lecz owszem pozostawia się jej wszelka możebna droga do odwrotu. Niepowodzenie konferencji mocarstw chcą wziąć na wspólne barki, wskutek czego odpada dla Rosji konieczność poczytywania siebie za wyłącznie zaangażowaną".

Na takie pokojowe rojenia po brutalsku jednak odpowiadają fakta. Z Petersburga piszą: „Żadnej zwłoki i żadnego rozbrojenia — to dziś jest tu hasłem. Albo Porta przyjmie bezwarunkowo propozycje konferencyj, albo też Rosja postąpi sobie tak jak to zapowiada skoncentrowanie nad Prutem silnej armji. O udzieleniu Porcie pewnego czasu dla przeprowadzenia reform ani rząd ani publiczność rosyjska słyszeć nie chce. Dzienniki rosyjskie utrzymują, że i tak już wskutek wyczekiwania położenie Rosji pogorszyło się.

Z Petersburga telegrafują: „Misja jenerała Ignatjewa jest w związku z rychłym wybuchem wojny. W Berlinie jenerałowi najzupełniej powiodło się. Neutralność Austrji jest zapewniona (?) Liczą tu na to, że Anglja również da się nakłonić do zachowania ścisłej neutralności. Specjalny niemiecki poseł ma być w tych dniach wysłany do Londynu". Nie bardzo można dawać wiarę temu telegramowi, zważywszy, iż znajdujemy w dziennikach wiadomość, że Ignatjew ma około 18. b. m. przybyć do Wiednia. Gdyby neutralność Austrji była rzeczywiście zapewnioną, to pewno jenerał nie zaglądałby do habsburskiej stolicy.

Korpus wojsk rosyjskich, pozostający pod rozkazami jenerała Totlebena i rozlokowany dotąd na wybrzeżach Czarnego morza, zawezwany został do Besarabji; obrona wybrzeży powierzona zostanie innemu korpusowi, który ma przybyć z wojennego okręgu wileńskiego.

Rosyjscy oficerowie sztabowi, którzy przybyli do Jass, nie robią tajemnicy z tego, że wkrótce nastąpi przeprawa przez Prut. Rząd rumuński również nie powątpiewa o rychłem wkroczeniu wojsk rosyjskich.

W północnej Bośnji ukazały się cztery nowe czety (oddziały) powstańców, których ilość wynosi obecnie około 1450 ludzi. Oddziały, pozostające pod dowództwem Despotowicza również wzięły się do broni. Sam Despotowicz wziął dymisję jako pułkownik serbski; sądzą, że zamierza objąć naczelne dowództwo nad całem powstaniem.

Z Odessy donoszą, iż rządowi rosyjskiemu udało się zaciągnąć zagranicą pożyczkę w wysokości 150 miljonów rubli. W pożyczce tej wzięły udział najznaczniejsze firmy rosyjskie, jak Günsburg, Ephrusi i Stieglitz pod głównem kierownictwem amsterdamskiego domu Hope i Comp., który już od stu lat w pieniężnych stosunkach z Rosją pozostaje. Warunki pożyczki mają być, jak na obecne stosunki, dość pomyślne; naprzód wypuszczone będzie 50 miljonów rubli.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Dziś dnia 9 po raz drugi „Daniszewy", dramat w 4 aktach z francuskiego Piotra New. i Dumasa, przekład A. Podwyszyńskiego.

„Daniszewy", przedstawione przedwczoraj po raz pierwszy, zgromadziły w teatrze liczną publiczność. Sprawozdanie podamy jutro.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się jutro dnia 10 wieczorek muzykalny. Początek o godzinie 8. Bilety wydawane będą dziś wieczór.

Jan Nep. Vrabetz emerytowany wiceprezydent miasta Lwowa, członek dyrekcji zakładu ciemnych, przeżywszy lat 75 skończył życie dnia 7 marca po ciężkich cierpieniach. Obchód pogrzebowy odbędzie się dziś o godz 4 popołudniu z pomieszkania pod l. 23 ulica Akademicka.

Ogień kominowy. Wczoraj o godzinie czwartej zaalarmowaną została straż pożarowa silnym ogniem, który wszczął się w jednym z kominów w zabudowaniu sądu krajowego przy ulicy Teatralnej i rzęsistemi na dach sypał iskrami. Ogień ugaszono, nim zdołał groźniejsze przybrać rozmiary.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza Aleksandra Litticha dyrektorem zakładu kontumacji w Husiatynie, a weterynarza Edmunda Sochackiego weterynarzem powiatowym w Brodach.

Prokuratorja państwa przeprowadziła się z gmachu sądowego przy ulicy Halickiej do gmachu banku hipotecznego na drugie piętro.

Rodzice i opiekunowie życzący sobie zdolnych nauczycieli domowych dla uczniów szkół realnych, raczą się zgłosić w biurze Towarzystwa „Bratniej pomocy" techników codziennie między 3—5 popołudniu.

Stowarzyszenie „Siła" urządza w niedzielę dnia 11 marca 1877 na Mariahilf, Gumpendorferstrasse 25. Laimgrubengasse 21 (Albrecht Dürer-Saal) przedstawienie teatralne. Danem będzie „Dożywocie" komedja w 3 aktach p. hr. Fredrę.

„Pochodnie Nerona" mają być przysłane dnia 12 b. m. do Petersburga.

W Berlinie odbędzie się dalszy ciąg odczytów, urządzonych przez Towarzystwo naukowe akademickie, a mianowicie: Dnia 11 marca pan A. Starkowski „Ogólny zarys rozwoju budownictwa." Dnia 18 marca pan F. Turawski „O przyczynach upadku Polski." Dnia 25 marca pan F. Wilkoński „O cechach." Po każdym odczycie nastąpią deklamacje.

Warszawa d. 6 marca. Z Petersburga doszła tu wiadomość, że minister oświecenia przeznaczył kwotę 4.800 rs. na stypendja dla 96 kandydatów mających wejść do seminarjów nauczycielskich w Królestwie Polskiem. —We czwartek, w dalszym ciągu

odczytów na dochód osad rolnych, będzie miał prelekcję prof. F. H. Sewestam w przedmiocie bardzo ciekawym: „Józef Kraszewski i jego pisma.“ — Żyjemy w pełni sezonu koncertowego; występują krajowi i zagraniczni wirtuozi; i w kilku ostatnich dniach dawali koncerty fortepianista Maks Binner, Amerykanin z Polki urodzony, skrzypek Edward Kotek, Polak uczeń Lauba, Józef Wieniawski, Arwed Poorten, wiolonczelista z Petersburga, a wreszcie Stanisław Barcewicz, skrzypek dziś już należący do gwiazd muzykalnych, Instytut muzyczny, zostający pod sterem Apolinarego Kątskiego urządza w tym sezonie szereg wielkich koncertów symfonicznych. Na pierwszym z nich d. 25 z. m. wykonano między innemi prześliczne treny Gounoda: „Gallia“, fragmenty z „Messjasza“ Haendla i jedną ze symfonji Beethovena; na drugim, w d. 11 b. m. wykonają uwerturę Mendelssohna: „Atalia“, inną symfonję Beethovenowską, a wreszcie dwa chóry naszych dawnych kompozytorów, Gomólki i Gorczyckiego. — W teatrze grają ciągle na przemian „Romea i Julję“ Szekspira, i „Hrabinę Somerive“ Bariera. W obu zbiera laury panna Deryng, przyjmowana z ciągłym entuzjazmem przez publiczność i krytykę. Ostatni numer „Gońca teatralnego“ zamieszcza piękny jej portret. Dnia 15 b. m. rozpoczną się próby z „Wielkiego człowieka do małych interesów“ hr. Fredry. Wicekapelmistrzem opery zamianowano świeżo, rodaka p. Michała Hertza, który ma pomagać w tej zmudnej pracy p. Trombiniemu.

Demonstracja w Pradze podczas przyjazdu Czerniajewa doznała już stosownego epilogu. Skazano onegdaj sądownie jednego szewca na trzy tygodnie kozy, a jednego lakiernika na dwa tygodnie.

Potrójne morderstwo. Onegdaj w Pradze czeskiej czeladnik ślusarski Żurek, który niedawno się ożenił i źle się z żoną obchodząc, zmusił ją do ucieczki do domu rodzicielskiego, przybył tam i z rewolweru położył trupem ojca swej żony 60-letniego stróża domu karnego, żonę swoją chybił i wybiegłszy na ulicę, spotkał jej szwagra, którego również zastrzelił, a potem sam sobie życie odebrał.

Nowy procces nihilistów rozpocznie się 5 marca w Petersburgu. Oskarżonych jest 50 o rozpowszechnianie książek i broszur „treści wzbronionej i zbrodniczej, mających wyraźne dążenie do obalenia rządu rosyjskiego“. Świadków powołano 150. Jako oskarzyciel wystąpi prokurator moskiewski Zukow a między obrońcami znajdujemy p. Spasowicza. „Nowoje Wremia“ podaje imiona wszystkich podsądnych. Oto cały poczet: Studenci uniwersytetów: Iwan Dżadari, Michał Czekoidze, Gregor Zdanow, Stepan Kardaszew, Wasili Gieorgiewskij, Aleksander Lukaszewski, Mikołaj Wasiljew; mieszczanki: Zofia Bardina, Lidja Figner, Barbara Aleksandrowa, mieniąca się księżną Cycjanową; szlachcianki: Aleksandra Kikodze, Olga i Wiera Lubatowicz; Jan Barinow, Semen Agapow, Piotr Aleksiejew, Pafnutij Nikołajew, Fiłat Jegorow, Włodzimierz Aleksandrow, Anna Toporkowa, Katarzyna Gamkrelidze, Iwan Złobin, Iwan Titisow, Jerzy Sidoradzki, Iwan i Mikołaj Jedukowy, Wasyl Kowalew, Iwan Kurakow, Michał Woronkow, Martyn Molodeckoj, Grzegorz Aleksandrow, Hess Helfman, Piotr Ostrow, Antimos Gamkrelidze, książe Aleksander Cycjanow, Mikołaj Cwiliniew, Barbara Batiuszkowa, Nadzieja, Marja i Eugenja Sabbotin, Helena Medwediew. Nadzieja Gieorgiewska. Katarzyna Wiedeńska, Aleksy Muromski, Michał Owczynnikow, Iwan Roźdestweński, Leon Iwanow, Grzegorz Bromirskoj, Aleksander Bielajewski i książe Aleksander Trubeckij.

Pojedynki. W Ipotysag zastrzelił w pojedynku Oskar Ivanka, wyższy notarjusz komitatu i porucznik od rezerwy Armina Weissbergera, porucznika od ułanów. Powodem była osobista uraza. — W Kairze zginął w ten sam sposób markiz Compiegne, członek ekspedycji afrykańskiej. Powodem była kobieta.

Biskup japoński, msgr. Petitjean, bawi obecnie w Pradze i zbiera datki dobroczynne dla katolickiej misji w Japonji.

Księżna Montmorency, żona pana Talleyrand-Périgord, powróciwszy w nocy d. 5. b. m. z balu, poczęła rozbierać się w swej sypialni. Jednakże płomień ogniska, obok którego księżna stała, objął w okamgnieniu jej suknie, a wszelkie usiłowania, by ciało uwolnić od palących się materyj, okazały się bezskutecznemi. To też w okropnych męczarniach wyzionęła ducha ta młoda, od niedawna zamężna kobieta, pozostawiwszy zrozpaczonemu mężowi 3-letnią córeczkę.

Matkobójca Hackler zaimponował niezmiernie Wiedeńczykom zimną krwią i dowcipem! Kiedy bowiem na godzinę przed swem straceniem z niezachwianym apetytem spożywał swe śniadanie — kawę, szynkę i trzy bułek — powiedział mu restaurator sądu krajowego: „Dobrego apetytu!“ Na to odparł Hackler: „Dziękuję; postaraj się pan o to, abyś wkrótce za mną podążył“.

Oto żona! W końcu stycznia sąd odeski przy współudziale przysięgłych wyrokował w sprawie Krasilnikowa, oskarżonego o włóczęgostwo i podrabianie paszportów. Śledztwo wykryło, że podsądny fałszował paszporty na to ażeby kryć się przed — żoną. Człowiek ten od r. 1869 czterY razy siedział w więzieniu, bezustannie błąkał się po różnych miastach, przebywał w nich pod rozlicznemi nazwiskami i Bóg wie jakie już pełnił obowiązki, był bowiem pisarzem w monastyrach, chórzystą, pasterzem, lecz nigdzie nie mógł zakosztować spokoju. Raz w Orenburgu, ulegając namowom przełożonego klasztoru, chciał oblec mniszą sukienkę, lecz przeszkodziła mu w tem żona, nie chcąc przystać na rozwód. Na zapytanie co go zniewalało pędzić żywot tulaczy, odrzekł: w r. 1869 uczyniłem głupstwo, ożeniłem się z bogatą wdową o lat 20 starszą odemnie. Rzecz prosta, iż żony nie kochałem, wkrótce nie zdołałem panować nad sobą, stałem się dla niej oziębłym, a nie mogąc znieść piekła, które zapanowało w mym domu, uciekłym. Krasilników ma lat z górą 40. twarz jego jest sympatyczną; sam wyraża się dość poprawnie. W końcu posiedzenia podsądny w te słowa odezwał się do sądu: Panowie przysięgli! szczerze żałuję za grzechy moje. Jezus Nazareński rzekł zaś do mędrców żydowskich wskazując im na grzesznicę, którą podług praw należało ukamienować: który z was czuje się być bez grzechu, niech weźmie kamień do ręki i rzuci nim na tę kobietę. Z pokorą wysłucham waszego wyroku, lecz wiem, że żaden z was mnie nie potępi! I sąd uniewinnił podsądnego.

Głosy publiczne.

Interpelacja do pana Karola Wilda.

Sprostowanie pana w punkcie nieporozumień, zaszłych z powodu koncertu H. Wieniawskiego w Czerniowcach, zamieszczone w „Kronice Codziennej“ z d. 7. marca, zawiera ustęp, iż prace p. Mikulego i starania przyjaciół jego w Czerniowcach, zostały nadspodziewanie sparaliżowane wystąpieniem jakiejś „innej strony“, która niezawiśle i na przekór przygotowaniom, przez p. Hr. dyrektora Tow. muzycz. w Czerniowcach poczynionym, przesłała księgarni Pardiniego odmienny program i wezwała do zajęcia się ułożeniem koncertu.

Nie można przypuścić, ażeby p. Wieniawski, wychowany w wielkim świecie, uprosiwszy wprzód p. Mikulego do aranżowania mu koncertu w Czerniowcach i znając dokładnie przebieg poczynionych tam działań, sam równocześnie w przeciwnym kierunku używał osoby innej. Byłoby to nietylko brakiem taktu z jego strony, ale zapoznaniem własnego interesu, bo oczywiście przy takiem działaniu, rezultat koncertu musiał stać się wątpliwym. Domyślać się przeto wypada, że ta inna strona, z własnego popędu działała tu, tak dla jednej jak dla drugiej strony, podstępnie.

W pracach rysunkowych Grotgera, każdy przez skórę czuje wroga Moskala, chociaż go nigdzie nie widzi. Znane też są obrazy treści religijnej, w których się czuje obecność szatana, chociaż go nie widno. — Ze słów pana „inna strona“ nie można się jednak domyśleć tej przekornej osobistości, która tu występuje, w każdym razie, jakby duch niezgody i rozmyślnej psoty.

Byłoby rzeczą pożądaną, abyś pan dla zaspokojenia przyjaciół sztuki i prawdy, tę inną stronę nazwał po imieniu, albo najsnadniej, abyś pan zechciał list przez p. Hr. w tym przedmiocie pisany, dosłownie wydrukować. *X.*

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Z) Plon tegorocznego konkursu dramatycznego w Krakowie będzie, jak się zdaje, wcale pokaźnym, nie co do liczby dzieł nagrodzonych, ale co do ich wartości. Jak wiadomo nagrody w tym roku miały być udzielone jednej komedji i jednej sztuce ludowej. Otóż z pomiędzy 6 sztuk ludowych, które nadesłano, ani jedna nie zasłużyła na odczytanie jej w pełnem gronie komisji. Natomiast z 19 komedji wybrano w tym celu 4 o następujących tytułach: „Spadkobiercy“, „Bratnie dusze“, „Z duchem czasu“ i „Pan Damazy“. O ile dochodzą nas wieści, wszystkie te cztery utwory celują wyższą wartością literacką, a w części i sceniczną. W „Spadkobiercy“ pomysł ma być wybornym i pełnym żywotności, tendencja przeprowadzoną konsekwentnie i z jasnem zrozumieniem stosunków, o które chodzi. Sposób pisania nie przypomina żadnego ze znanych pisarzy; niektóre usterki scenicznego układu zdają się świadczyć, że autorem jest nowy, niepospolitego talentu a nieznany dotąd pracownik na niwie dramatycznej, może w ogóle nieznany na polu literackich produkcyj. Komedja „Bratnie dusze“ w trzech aktach, odznacza się prawdziwie świetnym djalogiem, przypominającym djalog pewnego autora pewnej niezbyt dawno premjowanej komedji. Doskonały układ sceniczny zapewniać się zdaje tej sztuce powodzenie humor, utrzymany we właściwych granicach wyższej komiki, humor prawdziwie angielski, nie zniżający się do kuglarskich sposobów wywoływania śmiechu hucznego, opromienia ten utwor utalentowanego pisarza od początku do końca. Czteroaktowa komedja: „Z duchem czasu“, iskrzące się od dowcipu, niedozwala wątpić, że autorom jej jest, któryś ze znakomitych naszych pisarzy. Dowcip czysto rodzimy, pewna trzeźwość poglądu i komizm wolny od żółci, każe sztukę tę stawić wysoko mimo niektórych usterków scenicznego układu. „Pan Damazy“ w czterech aktach, celuje kilkoma wybornie nakreślonemi typami, żywcem przeniesionemi na scenę z życia. Osnowa grzeszy przesadnym realizmem i pewną dysproporcją szczegółów. Wszelkie zalety i wady tej sztuki dozwalają przypuszczać, że autorem jest jeden ze znanych i cenionych młodszych komedjopisarzy.

— Towarzysza pilnych dzieci wyszedł numer 7 i zawiera; Posłowie szeklerów, opowiadanie Kal. Wolskiego. O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem, przez W. Szymanowskiego. Goryl (z ryciną) Tadeusz Kościuszko przez Janka Płakania. Przywiązany syn. Mieczuś (wiersz) przez W. B.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lista I. darów i wkładek na fundusz zapasowy Towarzystwa gosp. galic. W r. 1875 p. Bolesław Śmiałowski, Stojańce (oddz. Rudki) 10 złr. W roku 1876 pp.: Bolesław Śmiałowski, Stojańce (oddz. Rudki) 5 złr.; Marcin Guźkowski, Podmojsce (oddz. Przemyśl) 15 złr. Henryk Kruszewski, Chorobrów (oddz. Sokal) 15 złr.; Ksawery Petrowicz, Wołostków (oddz. Rudki) 125 złr. W roku 1877 Wojciech Jankowski, Rosochowacice (oddz. Brzeżany) 20 złr.; Napoleon Sarnecki, Turynka (oddz. Rawa) 15 złr.; Dawid Abrahamowicz (oddz. Horodenka) 15 złr.; Gabrjel Zaleski, Iskań (oddz. Przemyśl) 10 złr.; Bolesław Śmiałowski, (oddz. Rudki) 15 złr. Razem 245 złr. Do tego: narosłe odsetki po koniec grudnia 1876 9 złr. 85 ct. Ogółem po dzień 5. marca 1877 roku 254 złr. 85 ct.

Ostatnie wiadomości.

In usum rady szkolnej podajemy ustęp z wiedeńskiej korespondencji do „Dziennika Poznańskiego (nr. 53). Oto co powiada korespondent: „Że prokuratorja lwowska skonfiskowała „Kronikę Codzienną“ za powtórzony z „Dziennika Poznańskiego“ wiersz niemiecki o Polakach, dowodzi tylko, że w Galicji dzieją się rzeczy, o których nie śniło się naszym filozofom. Cóż atoli dziwić się prokuratorji, władzy państwowej, gdy galicyjska władza autonomiczna, jaką jest rada szkolna, posuwa się do ekstrawagancji w gorliwości swej o nieskazitelność patrjotyzmu austrjackiego? Przed kilku dniami właśnie z okoliczności obrad izby poselskiej nad patrjotyzmem austrjackim w galicyjskich książkach szkolnych, to jest obrad nad wnioskiem centralisty Haasego, aby książki te uległy rewizji, dowiedzieliśmy się z mowy, w której poseł Euzeb. Czerkawski dowodził zbyteczności takiego wniosku, że galicyjska rada szkolna, — owa instytucja tak sympatycznie oceniona nietylko przez dzienniki galicyjskie, — lecz i przez inne polskie, zakazała używania „Historji polskiej Chociszewskiego!“ Wyznami trzeba, że nie rozumiem tego zakazu. Galicyjska rada szkolna ma prawo zaprowadzenia tej lub owej książki, bez jej wiedzy żadna książka nie pojawia się w szkołach jako z urzędu zaprowadzona. Wolno tedy było radzie szkolnej zaprowadzać albo nie zaprowadzać „Historję polską Chociszewskiego“, ale do wyraźnego zakazu nie było powodu. A jednak poseł Czerkawski mówił o wyraźnym zakazie, wynalazł go w aktach rady szkolnej i użył jako argumentu na jej korzyść. Czyżby tedy zakaz odnosił się nawet do prywatnego użytku tej książki przez młodzież szkolną? Tak koniecznie trzeba przypuścić, choć zakaz zdaje się przez to mniej jeszcze zrozumiałym, a więcej potępienia godnym. Gdzieindziej byłoby to najskuteczniejszą reklamą dla pana Chociszewskiego i jego wydawcy — w Galicji niestety nie.

Kluby wiernokonstytucyjne postanowiły zaprowadzić nowy skład rozmaitych komisyj. Ponieważ klub lewicy liczy 81, klub postępowy 65, klub centrum 53, klub Rusinów 14, stronnictwo prawa 40, a koło polskie 46 członków, zgodzono się na to, ażeby odtąd wybierano do komisji o 9 członkach: 3 członków z klubu lewicy, 2 z klubu postępowego, 2 z klubu centrum, 1 członka z stronnictwa prawa i 1 Polaka; do komisji o 15 członkach: 5 z lewicy (dawniej 6), 4 z klubu postępowego (dawniej 3), 3 z centrum, 1 Rusina, 1go Polaka i 1go członka stronnictwa prawa; — do komisji o 18 członkach: 7 z lewicy (dawniej 6), 5 z klubu postępowego (dawniej 4), 4 z centrum, 1 Rusina, 1 Polaka i jednego członka z stronnictwa prawa; do komisji o 24 członkach: 9 z lewicy (dawniej 8), 7 z klubu postępowego, 6 z centrum, 1 Rusina, 1 Polaka i 1 członka stronnictwa prawa; do komisji o 36 członkach; 12 z lewicy (dawniej 15), 9 z klubu postępowego (dawniej 8), 8 z klubu centrum, 2 Rusinów, 3 Polaków i 2 członków stronnictwa prawa.

Powszechnie utrzymują w Bukareszcie iż dymisja ministra Stourdzy jest dziełem rosyjskiego konsula.

W Belgradzie 6. b. m. w południe odczytany był uroczyście w książęcym konaku firman sułtański; po którym nastąpić ma ogłoszenie pokojowego manifestu księcia. Wywieszenie tureckiego sztandaru w twierdzy powitane zostało strzałami z dział. Ukaz książęcy znosi stan oblężenia, prawo wojenne, prawo o rekwizycjach, tudzież umniejszające pensje. Moratorjum pozostaje w swej mocy do 20 maja, ograniczenie prasy do zebrania się skupczyny, najdalej do 20go lipca.

Dwunasta dywizja rosyjska otrzymała rozkaz wymarszu nad Prut. Dwie brygady stojące między Akermanem a Owidjopolem wysłano do Chotina, korpus orenburski przyłącza się do armji południowej. Śnieżna zawieja, trwająca 72 godzin powstrzymuje ruchy wojsk rosyjskich. Pociągi kursować nie mogą.

Dr. Jan Jacoby umarł w Królewcu dnia 6 b. m.

Telegramy.

Petersburg 8. marca. „Ruskij Inwalid“ podaje komentarz do rozporządzenia cesarskiego z dnia 3 marca, i oświadcza w sposób bardzo kategoryczny, że zarządzenie to jest tylko dalszym krokiem w przeprowadzeniu ogólnego planu organizacji wojskowej rosyjskiej, zatwierdzonej jeszcze w roku 1873.

Ateny 8 marca. Izba przyjęła 70 głosami przeciw 61 wotum nieufności dla rządu, wniesione przez opozycję przy sposobności pewnej kwestji pensyjnej. Wskutek tej uchwały gabinet Komundurosa podaje się do dymisji.

Waszyngton 6 marca. Nowy gabinet został już złożony. Evarto mianowany został sekretarzem stanu, Sherman ministrem skarbu, Mecrary objął tekę wojny, Thompson marynarki, Devens sprawiedliwości. Karol Schurz (znany emigrant niemiecki i główny agitator w sprawie wyboru Hayesa. Przyp. Red.) spraw wewnętrznych.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 8go marca.

Akcje Kredytowe	148 50	Akcje kol. K.-L.	210·—
„ Anglo-A.B.	72·50	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 8go marca. 10 godz. 48 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	123 25	Galic. Indemnis.	84·84
„ anglo-austr. B.	71.50	1864 Losy	132 25
„ Unionbank	50.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212·50	Verkehrsbank	79·—
„ „ północnej	181.75	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	79 75	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	95 50	Staatsbahn	230 —
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	52·—
„ „ lwow.-czern.	113.—	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	93.—	Węgierskie losy	72·—
„ „ Rudolfa	108 50	Marki niem.	60 60
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3%, renta 73·75; Lombardy 170·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	248. —	Kolej rumuńska	35.—
Lombardy	130·50	Austr. banknoty	165 —
Galicyjskie	88.—	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 5 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·30. Pszenica na wiosnę 13·30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225· -, żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 220·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ctj dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Lwów. z *Izby handlowej* dnia 8go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 75	212 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 —
Banku hipotecz. galic. „ 200 „	211 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5%	84 30	84 60
„ „ „ 4%	76 80	77 80
„ „ „ 5%	84 50	85 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 40
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we lwowie w 15 latach	90 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	94 25	95 —
Losy miasta Krakowa	30 —	32 —
„ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 87
„ cesarski	5 80	5 90
20-frankówki	10 —	10 10
Półimperjał rosyjski	10 —	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 86
„ papierowy	1 53	1 60
100 marek niemieckich	60 50	61 —
Srebro	112 50	114 50
Wiedeń, 6 marca		
5% złota dług państw. banku	62 95	63 10
„ srebrn.	66 —	66 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 —	101 —
„ czeskie	100 50	101 50
„ morawskie	101 —	102 —
„ galicyjskie	83 —	83 50
„ bukowińskie	81 50	82 —
„ siedmiogrodzkie	80 25	81 25
„ węg. poż. kol. (30 fr.) 120 zł.	95 25	96 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 65	96 80
% galicyjskie	96 50	97 —
% „	90 50	91 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5% sr.	94 —	96 —
5% węgierskie listy	— —	— —
5% kredyt. zakł. austr.	105 50	106 —
5% Zakł. kred. ziem. austr. spłacalne w 50 latach	89 25	89 50
5% „ „ „ w 50 latach	87 25	87 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 50	143 —
6% Banku galic. hipot.	97 25	97 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ 1854	106 50	107 —
„ „ 1860	111 50	111 75
„ „ 1864	135 20	135 40
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	122 —	123 —
„ prem. pożyczki węg.	76 25	76 50
„ Comorenie	22 —	23 —
„ rządowe	21 —	22 —
„ zeglugi par. na Dunaju	94 50	95 —
„ kredytowe	156 25	158 25
„ księcia Salm	29 —	30 —
„ Palffy	23 —	24 —
„ Klary	29 —	30 —
„ h. St. Genois	23 —	24 —
„ miasta Budy	17 —	17 50
„ Windischgrätz	16 —	17 —
„ hr. Waldstein	19 —	20 —
„ hr. Keglevich	14 —	15 —
„ Rudolfa	12 50	13 —
„ tureckie 400-frank.	16 50	18 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	827 —	829 —
„ kredytowego	152 —	152 25
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	346 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800 —	1805 —
„ rządowej fr. a.	257 50	258 —
„ południowej	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskiej	210 75	211 —
„ czerniowieckiej	112 75	113 —
„ alfeldskiej	95 —	95 50
„ półn.-wschodn.	96 —	97 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
„ Alföldo-Fiumań.	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-Bogumił.	86 50	87 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	127 —	127 25
Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	— —
Zakładu kredytowego ziemsk.	[illegible]	— —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
Banku galicyj. dla handlu i przem.	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Państwowej 500 fr.	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	[illegible]	— —
Emisja z r. 1867	— —	— —
„ z r. 1868	— —	— —
5% „ Emisja z r. 1869	[illegible]	[illegible] 50
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible] 75
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ zachod.	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.	— —	— —
„ w srebrze 5% za 100 złr.	[illegible]	[illegible] 50
„ połud. półn. 5% za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w areb. po 5% za 100)	[illegible]	[illegible] 50
„ Siedmiogr. 200 zł. sr. w zł.	[illegible]	[illegible] 50
„ „ z r. 1873	[illegible]	[illegible] 70
Austr. Lloyd 100 złr. w. k.	[illegible]	[illegible] 50
Towarzys. praskie przem. zel. po 200 złr.	[illegible]	[illegible] 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukaty	5 90	5 92
Napoleondory	9 93	9 95
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible] 88
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible] 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pap. Niemiec. na 100 m.	60 60	61 08

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.